

Fizyka i wiara

Jako dziennikarz, z takimi tematami stykam się od lat. Niestety świadomość w kwestii bezpieczeństwa w samochodzie wśród osób wierzących jest zaskakująco niska. Dlaczego, skoro my, katolicy, szczególnie jesteśmy wzywani do ochrony życia? O to jak bezpiecznie, zwłaszcza teraz w wakacje, podróżować nie tylko z dziećmi zapytałem Pawła Kurpiewskiego, założyciela serwisu i sieci sklepów Fotelik.info, a także biomechanika zderzeń.

Jakie było twoje ulubione miejsce w samochodzie, kiedy jeszcze jeździłeś z rodzicami?

To była syrena 105L. Dopóki się nie urodziła moja siostra stałem pomiędzy siedzeniami mamy i taty i trzymałem ich oboje za ramię. A potem, gdy urodziła się siostra, oprócz tego że biegaliśmy po tylnej kanapie i robiliśmy fikołki, naszym ulubionym miejscem była półka pod tylną szybą.

My też tak robiliśmy z siostrami, ale w dużym Fiacie!

I dobrze, że żyjemy, bo niektórzy moi koledzy, którzy tak właśnie jeździli, a ich rodzice mieli wypadek, niestety już dawno nie żyją. A my rozmawiamy tylko dlatego, że nasi rodzice nie mieli wtedy żadnego wypadku, a nawet ostrego hamowania.

No właśnie, co się zmieniło przez te lata? Bo ilekroć spotykam ludzi, również z naszego pokolenia czyli umownych trzydziestopięcio- czy czterdziestolatków, to często daje się odczuć pewnego rodzaju kpinę z tych wszystkich współczesnych zabezpieczeń, których dzisiaj podczas przewożenia dzieci się wymaga. Tak jakby panowało przekonanie, że w czasach Syreny 105L było mniej fanaberii i żyło się lepiej. A przecież wiele się od tamtych czasów zmieniło, prawda?

W fizyce i anatomii człowieka nie zmieniło się nic. Ale Ci, którzy próbują ironizować nie dostrzegają tego, że od czasów Syreny 105 L dużo więcej wiemy na temat tego co się z nami dzieje w trakcie wypadku. I jest to wiedza powszechnie znana, z którą wypada się zapoznać. Fizyka jest taka, że w trakcie jazdy samochodem z prędkością 90km/h wszystko co nie zapięte, w chwili zatrzymania się tego samochodu na drzewie czy też na innym samochodzie, podróżuje dalej z prędkością 90km/h. I od czasu Syreny 105L pojawiły się choćby ulepszone pasy, i to na każdej kanapie, czy też foteliki dla dzieci. Na szczęście Polacy wiedzą już, że foteliki warto mieć, że są te dobre i te gorsze, a można to poznać po atestach choćby niemieckiego ADAC. Coraz częściej też rodzice zaczynają pytać o foteliki ustawiane tyłem do kierunku jazdy, bo one kilkakrotnie poprawiają bezpieczeństwo maluchów w czasie wypadku. Niestety rodzice wciąż nie wiedzą jak takie foteliki poprawnie montować i jak skutecznie zapinać dzieci, by w czasie zderzenia nie zrobić im krzywdy. Dorosłym wydaje się, że jak kupią dobry fotelik to dziecko jest bezpieczne. A to nieprawda. Wciąż sugerujemy się opinią np. szwagra, który mówi „kup sobie taki, bo ja mam i taki jest dobry”. Dobre wyniki w testach to on może ma, natomiast nie każdy fotelik pasuje do każdego dziecka i samochodu. I z tą świadomością jest wciąż ciężko. Niestety aż 70% fotelików w polskich samochodach jest niepoprawnie zamontowanych. Co gorsza, wciąż wielu rodziców uważa, że tzw. podpupnik czyli podkładka załatwia sprawę. Oczywiście jest to jakieś zabezpieczenie, ale tylko wówczas jeśli dziecko waży więcej niż 36 kilogramów i budowa jego ciała na to pozwala. W przeciwnym razie należy korzystać z pełnego fotelika.

Jesteś osobą wierzącą i w takim środowisku się też obracasz. Niestety od lat obserwuję, że w samochodach katolickich rodzin zapomina się o tak podstawowych kwestiach jak bezpieczeństwo. Z jednej strony ogólna troska o życie, z drugiej olbrzymie niedbalstwo w aucie. Też to obserwujesz?

Tak! Chce się krzyknąć „ Bracia i Siostry! Jak się modlicie do Św. Krzysztofa i wierzycie w Opatrzność to nie zostawiajcie im tej roboty! Przywołuję tu, trochę w innym kontekście, encyklikę Jana Pawła II „Wiara i rozum”, a także parafrazuję św. Ignacego: „rób tak jakby wszystko zależało od Ciebie, módl się tak jakby nic od ciebie nie zależało”. Słuchajcie! Nie może być tak, że katolickie rodziny w katolickich samochodach wożą dzieci jak kartofle, a agnostycy i ateści, ponieważ nie mają światła wiary, zabezpieczają swoje dzieci i robią wszystko, tak by było zgodnie z fizyką. Znam tylko jeden przypadek potwierdzony naukowo, kiedy to Pan Bóg zawiesił prawa fizyki. Pewna siostra zakonna, dziś święta, na oczach wielu osób, także niewierzących lewitowała nad drzewami. Ale to wyjątek. Pan Bóg nie zawiesza praw fizyki i jeżeli jedziesz z prędkością 80km/h i masz wypadek to niezapięte dzieci z prędkością 80km/h uderzają w przednią szybę. Dorosły człowiek zaczyna wówczas ważyć tyle co dorosły słoń, a dziecko ważące 24 kilogramy prawie 600 kilogramów! Dlatego mamo i tato! Nie jesteście w stanie utrzymać dziecka na rękach! Zapominamy też o pasach. Niektórzy wierzą w pasy, a niektórzy nie. A pasy to nie jest przedmiot wiary. Przecież właśnie mija 50 lat od ich wynalezienia i inżynierowie Volvo, którzy je opracowali, celowo patent udostępnili dla wszystkich, bo widzieli ile od tego rozwiązania zależy. Pasy nie są amuletem! Nie ochronią jeśli będzie się je trzymać w ręce, jak to robią niektórzy, ale tylko wówczas, gdy będą poprawnie zapięte. I z tym też mamy problem. Poszukajcie w internecie wskazówek jak to robić. Trzeba znaleźć kolce biodrowe przednie górne znajdujące się na miednicy. Pas biodrowy musi przebiegać poniżej tych kolców, a część barkowa przez mostek i potem dokładnie przez środek ramienia. Ostatni przypadek śmiertelny, którym się zajmowałem jako biegły, to 9 letni chłopiec, który zginął bo miał pas biodrowy biegnący po brzuchu i pas barkowy przełożony pod pachą. Dziecko uderzyło głową o własne kolana, a jego serce oberwało się z aorty. Nastąpiło też pęknięcie rdzenia kręgowego w odcinku szyjnym. Zrozpaczeni rodzice nie odnieśli w tym wypadku żadnych ciężkich obrażeń, a sprawca, bo to było zderzenie, też nie zginął. Tymczasem dziecko nie żyje.

A co z jedzeniem w aucie? W samochodach osób wierzących bardzo często widzę liczne ślady świadczące o tym, że miała miejsce uczta: papierki, torebki i kubki walające się po podłodze.

No właśnie. Kiedyś, w czasach Syreny 105L, każdy miał „bzika” na punkcie czystości i sobie na to nie pozwolił. Ta czerwona skąja zawsze była w nienaganej czynności. Dziś mamy problem, by przejechać dwie godziny bez jedzenia i picia.

Czym to grozi?

Zadławieniem. I mówimy tu zarówno o dzieciach, jak i o dorosłych. Takie zadławienie powoduje odruchowy kaszel z zamknięciem oczu! Kierowca przestaje patrzeć na drogę, a dzieci, na co zwraca choćby brytyjski odpowiednik kliniki „Budzik”, nawet za sprawą małej nierówności na drodze krztuszą się i wpadają w śpiączkę. Jedzenie psuje też mechanizmy fotelika, które usztywniają pasy. Nie róbcie tego!

A co z bagażami? Czy my w ogóle umiemy pakować samochód na wakacje?

Sprawdzaliśmy to kiedyś podczas dużych badań na stacjach benzynowych. Jest fatalnie. Butelki, torby i inne przedmioty leżą w kabinie luzem. Także zabawki. Uważam, że nawet zabawki nie są konieczne podczas podróży. Można przeżyć jazdę grając w gry i zabawy słowne, można liczyć krowy albo bociany, a niekoniecznie bawić się samochodzikami czy klockami. Te wszystkie przedmioty są zagrożeniem w samochodzie. Powinny być w bagażniku.

Wracając do osób wierzących. Zdajemy sobie sprawę, że przekraczanie prędkości to łamanie 5-ego przykazania, ale to o czym teraz mówisz w tym kontekście nie jest brane pod uwagę?

Tak. Uważam, i to nie tylko na gruncie etycznym czy moralnym, ale i prawnym, np. podczas zeznawania w sądzie, że jeżeli rodzic zaniedbał kwestię zabezpieczenia dziecka, które zginęło, to mam święty obowiązek bronić sprawcy wypadku. Tak też jest w przypadku tego 9- letniego chłopca, który zginął. Sprawca jest winien spowodowania wypadku, ale nie śmierci tego dziecka. Był winien wyprzedzania na łuku drogi, ale nie był winien śmierci chłopca. Winnymi byli jego rodzice, dlatego, że to oni odpowiadają za to, że dziecko było źle zapięte. Proszę Państwa to jest fizyka! Nie można powiedzieć „Bóg tak chciał” lub że to był nieszczęśliwy wypadek! To wszystko bzdura w kontekście wiedzy, którą mamy. Wiara i rozum! Rób tak jakby wszystko zależało od ciebie, módl się tak jakby nic nie zależało od ciebie!

Rozmawiał Kuba Witkowski.